

Wymiany **pieniądza** w Polsce w latach 1944–1950

W latach 1944–1945 komunistyczne władze przeprowadziły wiele wymian walutowych ujednolicających kursujące pieniądze, a w 1950 roku dokonały wymiany pieniędzy mającej m.in. zapobiec inflacji. Wiązały się one jednak z wysokimi kosztami społecznymi, które na długo pozostały w pamięci ludności.

Na stopniowo wyzwolanych terenach, na których miała powstać Polska Rzeczpospolita Ludowa, znajdowały się w obiegu rozmaite waluty – zależnie od wojennych dziejów tych obszarów. Na terenach wcielonych do Rzeszy były to reichsmarki; w Generalnym Gubernatorstwie – tzw. złote krakowskie emitowane przez Bank Emisyjny w Polsce; na obszarach zajętych przez ZSRR – ruble radzieckie (przewożone potem również przez wkraczającą Armię Czerwoną); na anektowanych przez Słowację Spiszu i Orawie – korony słowackie. Ponadto ludność posiadała jeszcze przedwojenne złote, a z czasem pojawiły się też złote emitowane przez nową władzę. Mnogość walut nie tylko utrudniała handel, ale również powodowała lęk ludności przed wstrzymaniem ich przyjmowania. Było jasne, że w pewnym momencie wymiana musi nastąpić.

Nowe polskie władze potrzebowały własnej waluty w celu finansowania

swoich wydatków. W związku z tym powołany w Moskwie (a formalnie 22 lipca 1944 roku w Lublinie) Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego wprowadził dekretem z 24 sierpnia 1944 roku nowy środek płatniczy – złoty. Banknoty nosiły wprawdzie napis: „Narodowy Bank Polski”, jednak zostały wydrukowane w ZSRR. NBP powołano dopiero 15 stycznia 1945 roku. Oznaczało to przejście roli banku emisyjnego od przebywającego od 1939 roku na emigracji Banku Polskiego oraz od okupacyjnego krakowskiego Banku Emisyjnego w Polsce.

Wobec powszechnych niedoborów w zaopatrzeniu, a z czasem także rosnącej emisji pieniądza na pokrycie wydatków rządowych, rosła presja inflacyjna zagrażająca przerodzeniem się w hiperinflację podobną do tej z końca pierwszej wojny światowej. Aby więc rząd dalej mógł finansować wydatki, nie powodując inflacji, należało zmniejszyć ilość pieniądza na rynku. Jeszcze w sierpniu 1944 roku władze ludowe uspokajały, że złote krakowskie pozostaną w obiegu i polscy obywatele nie zostaną poszkodowani. Praktyka okazała się jednak inna.



Tzw. góral, czyli 500 zł Banku Emisyjnego w Krakowie z podpisem dyrektora banku Feliksa Młynarskiego (dłatego banknoty Banku Emisyjnego nazywano też młynarkami), fot. Wikimedia Commons



Banknot o wartości 50 zł wyemitowany w 1944 roku przez PKWN w moskiewskiej wytwórni Goznak. Zawiera błąd gramatyczny na awersie: „jest obowiązkowym”, fot. Narodowy Bank Polski

WYMIANA NA KENKARTĘ

Już w październiku 1944 roku na terenie województwa białostockiego przeprowadzono wymianę marek na nowe złote w relacji 1 do 1, ale maksymalnie do 300 marek na osobę. W efekcie 600–700 mln marek będących w obiegu wymieniono jedynie na 19 mln zł, resztę zaś przejęło państwo na własne wydatki. Rząd mógł z nich korzystać w niemieckich strefach okupacyjnych.

6 stycznia 1945 roku PKWN wydał dekret głoszący, że od 10 stycznia do 28 lutego na terenie tzw. Polski Lubelskiej (czyli na terenach objętych jego władzą) należy wymienić tracące ważność złote krakowskie na nowe złote. Wymianę przeprowadzono w relacji 1 do 1, ale tylko do wysokości 500 zł; nadwyżkę należało zdeponować. Wymiany mogła dokonać osoba dorosła po okazaniu dokumentu toż-

samości wydanego przez władze niemieckie – kenkarty. Ponieważ wiele osób takiego dokumentu nie posiadało, błyskawicznie rozwinął się czarnorynkowy handel kenkartami. Ponadto przed widmem głodu stanęły wielodzietne rodziny, w których tylko pojedyncze osoby dorosłe mogły za siebie dokonać wymiany.

Dekret dopuszczał również wymianę maksymalnie 2 tys. zł na prywatną firmę. Przedsiębiorstwa państwowe mogły wymienić całą posiadaną gotówkę, co wobec często niedokładnej księgowości umożliwiała przeprowadzanie dodatkowej wymiany. Stawiało je to w lepszej sytuacji w stosunku do sektora prywatnego i było zgodne z polityką komunistycznych władz, dążących do monopolu sektora państwowego w gospodarce. Rząd udzielał im kredytów i dotacji, aby utrzymać ich działalność, co zmniejszało deflacyjny efekt wymiany pieniądza.

PŁACIĆ BIMBREM LUB DROŻDŻAMI

Na stopniowo wyzwalanym terenie obieg pieniądza nie został uregulowany, doprowadzając do chaosu pieniężnego. Dopiero 10 lutego 1945 roku wymianą objęto przyłączone tereny Generalnego Gubernatorstwa oraz ogłoszono, że na polskich ziemiach anektowanych przez Trzecią Rzeszę marka niemiecka 28 lutego przestanie być środkiem płatniczym. Wymieniano ją według relacji 2 marki za 1 złotego do maksymalnej wysokości 500 marek. Na obu tych obszarach z wymiany wyłączono tym razem osoby prawne (czyli np. przedsiębiorstwa) oraz ludność niemiecką.

W najgorszej sytuacji byli mieszkańcy tzw. terenów odzyskanych, które przed 1939 rokiem nie należały do Drugiej Rzeczypospolitej. Tam wymiany nie przeprowadzono wcale, co obniżyło zaufanie tamtejszej – również polskiej – ludności do nowej władzy. Osoby, które nie mogły wymienić marek, potrzebując środków do życia, wymieniały tę walutę na czarnym rynku, płacąc za złote odpowiednio drożej. Niejednokrotnie były zmuszone wyprzedawać swój majątek. Wymieniono również korony słowackie na złote w relacji 1 do 2 do maksymalnej kwoty 500 zł, a dekretem z 13 stycznia 1945 roku zdecydowano o wycofaniu waluty radzieckiej.

W efekcie naprędce i niekompetentnie przeprowadzonej wymiany ludność straciła dużą część majątku, a część osób w ogóle nie mogła jej dokonać, stając przed widmem głodu. Podważyło to zaufanie do nowych władz. Ze względu na różne utrudnienia duża część zasobów pieniężnych w ogóle nie została przedstawiona do wymiany. Siła nabywcza ludności została ograniczona, co obniżyło inflację. Pieniądzy w obiegu, zwłaszcza drobnych nominałów, okazało się nawet za mało, co utrudniło handel. Na tzw. terenach odzyskanych rynek pieniężny nie został uregulowany, powodując pojawienie się barteru (wymiany towaru za towar); za walutę służył tam także bimber lub

trudno dostępne produkty, np. drożdże. W cenie były też szybko drożące dolary. Według Edwarda Droźniaka, prezesa NBP w latach 1945–1949, *pierwszą fazę [wymiany pieniądza], szczególnie na ziemiach uwolnionych, można by porównać do epoki gospodarki naturalnej: i pieniądz nie był łatwo asymilowany przez życie, i bardzo częstym zjawiskiem była prosta wymiana towaru za towar, w szczególności między miastem a wsią*. Z kolei minister przemysłu upoważnił naczelnika Wydziału Przemysłowego Warszawskiego Urzędu Wojewódzkiego w Pruszkowie do *dysponowania spirytusem i cukrem znajdującymi się w fabrykach i składach województwa warszawskiego celem uzyskania potrzebnych funduszy na środki lokomocji*.

Wymiana pieniądza nie zlikwidowała przyczyn inflacji – braków zaopatrzenia, które powodowały drożyznę na rynku, oraz nadmiernej emisji pieniądza na pokrycie wydatków budżetowych. Dodatkowo ilość pieniądza na rynku powiększali żołnierze Armii Czerwonej, używający polskiej waluty drukowanej w ZSRR. Ponadto z czasem presję inflacyjną powodowały wydatki inwestycyjne dokonywane w ramach kolejnych planów gospodarczych. W efekcie władze zaczęły planować kolejną wymianę pieniądza.

WIELKA TAJEMNICA

28 października 1950 roku Sejm uchwalił ustawę o reformie systemu pieniężnego. Było to spowodowane przede wszystkim chęcią zahamowania wyraźnie rosnących cen. Na początku roku przystąpiono do realizacji planu sześcioletniego, który wymagał dużych inwestycji. Potrzebne zatem były środki na ich realizację, a spodziewane wydatki mogły zadziałać inflacyjnie. Zapewne dodatkowym czynnikiem była przeprowadzona niedługo wcześniej reforma tzw. parytetu rubla w złocie (1 rubel = 0,222 g złota), do którego chciano dostosować złoto, w efekcie sztucznie wzmacniając polską walutę również w stosunku do dolara (1 dolar = 4 zł). Według historyka Jerzego Kochanowskiego termin wymiany



Banknot dwuzłotowy z 1 lipca 1948 roku z ilustracją na rewersie przedstawiającą siedzibę NBP. Trafił do obiegu po reformie z 1950 roku, fot. Gieorgijewski/My Virtual Museum

mógł też być związany z pogodą. Przełom października i listopada nie utrudniał logistyki, natomiast aura mogła zniechęcać do ewentualnych protestów. Chłopi po sprzedaniu plonów posiadali ponadto dużo gotówki, a mieszkańcy miast jeszcze jej nie wydali na zakupy zimowe. Wydaje się więc, że termin był precyzyjnie wybrany.

Wymiana była przygotowywana od dawna – banknoty zostały wydrukowane już w 1948 roku, zaś monety wybito rok później. Tylko nieliczni wiedzieli jednak, co się zbliża. W sobotę wieczorem 28 października sejm przyjął dwie ustawy: przeprowadzającą wymianę pieniądza oraz zakazującą posiadania obcych walut, złotych monet i platyny. Minister finansów Konstanty Dąbrowski podkreślił w sejmie, że złoty będzie teraz mocną walutą, a realne zarobki wzrosną, co będzie sprzyjać pomnożeniu oszczędności. Reforma miała także uderzyć w „kapitalistów” i „spekulantów” i w tym zapewne należy upatrywać jednego z jej ważniejszych aspektów. Projekt przyjęto błyskawicznie, bez rozważań

o wpływie wymiany na społeczeństwo, gospodarkę itp. W celu utrzymania tajemnicy posłowie nie mogli opuścić sali obrad, a telefony zostały odcięte.

Wojewódzkie urzędy bezpieczeństwa publicznego poinformowano na dwa dni przed operacją, w ostatnim momencie powiadomiono również inne urzędy oraz wybranych bankowców – oczywiście w tajemnicy. Rozwożeniem pieniędzy zajęło się wojsko. Władze tak dobrze udało się utrzymać tajemnicę, że wśród ludzi stojących w jednej z kolejek, jak pisze Kochanowski, ktoś ponoć stwierdził: *niech szlag trafi Amerykę [...] za to, że nie ma dobrego wywiadu w Polsce i nie uprzedziła ludności o mającej nastąpić wymianie pieniędzy*.

Niedługo po uchwaleniu ustawy informację o wymianie, która miała trwać tylko od 30 października do 8 listopada, podano w radiu i gazetach. Gotówka była wymieniana w stosunku 100 do 1, zaś wkłady oszczędnościowe w bankach (do kwoty 100 tys. zł) oraz ceny w stosunku 100 do 3. Oznaczało to więc, że zasoby gotówki nie tylko się

zmniejszyły (do wymiany przedłożono 98,5 proc zasobów gotówkowych), ale również straciły 2/3 wartości.

WYDAĆ JAK NAJWIĘCEJ, BY STRACIĆ JAK NAJMNIEJ

Spółeczeństwo zostało zupełnie zaskoczane wymianą, co wiele osób próbowało wykorzystać w celu uratowania chociaż części pieniędzy. Zwłaszcza w niedzielę 29 października starano się dokonywać drogich (lub jakichkolwiek) zakupów oraz spłacać długi wobec osób, które jeszcze nie słyszały o mającej się rozpocząć następnego dnia wymianę. W miastach zaczęły się ustawiać długie kolejki do kiosków, kin, sklepów i restauracji, których właściciele starali się nie otwierać i niczego nie sprzedawać, ponieważ otrzymaliby gotówkę, której większość straciliby następnego dnia. W sklepach starano się nawet ukrywać część towarów. Milicja i inne służby zmuszały jednak właścicieli do otwierania lokali i sprzedaży.

Dla wielu osób poza samą utratą zasobów równie niebezpieczne okazało się ujawnienie ich wielkości, toteż niektórzy starali się wymieniać pieniądze poza miejscem zamieszkania. Władza popierała też wymienianie gotówki na tzw. listy zbiorowe, do których z kolei nie dopuszczano niektórych osób, np. „kułaków”, czyli bogatych chłopów. Miało to utrudnić im wymianę oraz podzielić społeczeństwo. Zasady wymiany złagodzone, przyznając niektórym wyrównanie w nowym pieniądzu – dotyczyło to pracowników, których wypłaty przypadały na dalsze dni listopada, oraz np. emerytów i rencistów.

Reakcja społeczna była jednoznacznie negatywna. Stracili bowiem nie tylko „spekulanci” czy „bogacze”, ale również zwykli chłopci i robotnicy. Reformę krytykowali nawet członkowie PZPR i Milicji Obywatelskiej. Społeczeństwo, starając się odreagować tę „reformę”, zaczęło opowiadać o niej dowcipy, jak np. ta fikcyjna rozmowa przywołana przez Kochanowskiego: *Jak wyszedłeś na wymianę? – Zrobiło się troszkę pieniędzy. – Co mówisz!*

W jaki sposób? – Było dużo, zrobiło się troszkę.

Okupiona wysokimi kosztami społecznymi reforma nie spełniła wszystkich oczekiwań. Niedługo po jej przeprowadzeniu inflacja znowu zaczęła rosnąć, co wynikało z realizowanego planu sześcioletniego i ogromnych inwestycji w gospodarkę. Zahamowały ją dopiero podwyżka cen oraz odpo-



Pięciogroszówka z 1949 roku, z pierwszej powojennej emisji monet. Na rewersie widnieje jeszcze stara nazwa państwa: Rzeczpospolita Polska (nazwa Polska Rzeczpospolita Ludowa została wprowadzona wraz z nową konstytucją w 1952 roku), fot. archiwum „Mówią wieki”

wiednio niższa podwyżka płac w styczniu 1953 roku. Wymiana z 1950 roku była natomiast kolejnym krokiem w ograniczaniu prywatnej przedsiębiorczości.

KRÓTKOTRWAŁE EFEKTY, DŁUGOTRWAŁA PAMIĘĆ

Wymiany pieniędzy z lat 1944–1945 i 1950 roku wykazują parę podobieństw. Obie odbyły się z zaskoczenia, obie

też – choć na różne sposoby – spowodowały zubożenie społeczeństwa oraz wywołały duże niezadowolenie, a ich antyinflacyjny efekt był krótkotrwały. Może jednak dzięki tym reformom kraj nie popadł w hiperinflację, której się obawiano.

Wymiany różniły się natomiast czasem trwania i celami. W przypadku składającej się z kilku kroków wymiany z lat 1944–1945 chodziło nie tylko o zahamowanie inflacji, ale przede wszystkim o unifikację waluty i możliwość finansowania polityki rządu własnym pieniądzem. Ponadto odbyły się na odmiennych zasadach – w 1950 roku nierówno potraktowano zasoby gotówki oraz oszczędności i ceny, zaś w latach 1944–1945 ograniczono kwoty wymiany, a także wykluczono część społeczeństwa oraz instytucji, doprowadzając do przejściowego chaosu na rynku pieniężnym.

Wydaje się, że reforma z 1950 roku została znacznie lepiej przygotowana od strony administracyjno-logistycznej. Trudno stwierdzić, która przyniosła większe straty dla ludności. Pewne jest jednak, że społeczeństwo na długo zapamiętało traumatyczne doświadczenia i z dużą ostrożnością przyjęło wiadomości o planach denominacji złotego w 1995 roku. ■

Sugerowane lektury:

- J. Kochanowski, *Dziesięć dni, które ustrząsnęły portfelem*, „Polityka”, 30 października 2010;
- Z. Landau, *Reformy walutowe w latach 1944–1950*, [w:] *Gospodarka Polski Ludowej 1944–1955*, t. I, red. J. Kaliński, Z. Landau, Warszawa 1974;
- J. Luszczewicz, *Procesy inflacyjne w Polsce w latach 1945–1955 – przejawy, fazy, uwarunkowania, konsekwencje. Przyczynek do badań nad inflacją w PRL*, „Kwartalnik Kolegium Ekonomiczno-Społecznego”, 2014, nr 2(18).

dr BARTOSZ DZIEWANOWSKI-STEFANČYK,
pracownik naukowy Centrum Badań
Historycznych Polskiej Akademii Nauk w Berlinie

Jerzy Łazor

Francuska **denominacja** 1960 roku

Wojny światowe i wielki kryzys zniszczyły większość walut europejskich. Dotyczyło to również francuskiego franka. Choć nie poddał się hiperinflacji jak niemiecka marka, przez pierwszą połowę XX wieku systematycznie tracił na wartości.

Po drugiej wojnie światowej i kosztach francuskiej dekolonizacji frank zachował mniej niż 1 proc. wartości, jaką nadał mu jeszcze Napoleon Bonaparte. Symbolicznym zamknięciem tego okresu było wprowadzenie nowego franka w 1960 roku, będące

częścią szerszej reformy przeprowadzonej w 1958 roku przez gen. Charles'a de Gaulle'a w ostatnich miesiącach IV Republiki. Nowy frank – wart 100 starych – miał przywrócić francuskiej walucie miano solidnego pieniądza.

WYSOKIE KOSZTY WOJNY I TRUDNA STABILIZACJA

Na początku drugiej wojny światowej Francja na mocy umowy z Wielką Brytanią zamroziła kurs swojej wa-



Charles de Gaulle, już jako prezydent, podczas przejazdu przez miejscowość Isles-sur-Suippe, fot. Wikimedia Commons



Międzywojenne banknoty francuskie, jak ten stufrankowy z 1927 roku, cechowały się wyjątkową urodą, fot. National Numismatic Collection at the Smithsonian Institution

Pierwszą powojenną stabilizację przeprowadził „rząd obrony franka” Antoine’a Pinaya po objęciu władzy w 1952 roku. Na potrzeby stabilizacji rozpisano kolejną pożyczkę oraz zainicjowano ograniczenia w handlu zagranicznym. Sukces był możliwy również dzięki pomocy udzielonej Francji przez Amerykanów w ramach planu Marshalla. Stabilizacja dała frankowi kilka lat wytchnienia, jednak już w 1957 roku rząd został zmuszony do przeprowadzenia ukrytej dewaluacji aż o 20 proc. (formalnie zachowano dawny kurs, ale narzucono dwudziestoprocentowe opłaty manipulacyjne przy każdej transakcji wymiany).

POWRÓT DE GAULLE’A I REFORMA 1958 ROKU

Gen. Charles de Gaulle wrócił do władzy we Francji po kryzysie politycznym w maju 1958 roku, na fali niezadowolenia z IV Republiki, zwłaszcza zaś z francuskiej polityki w Algierii. 1 czerwca objął funkcję premiera, otrzymując nadzwyczajne uprawnienia do końca roku w celu przeprowadzenia reform. Finałem jego działań było stworzenie V Republiki, w której objął fotel prezydenta.

Zanim do tego doszło, rząd musiał się zmierzyć z problemami gospodarczymi i walutowymi. W 1958 roku silnie rosły ceny (o 15 proc.), a budżet ugiął się pod ciężarem wydatków na wojnę w Algierii. Powodowało to obawy przed nadchodzącym otwarciem gospodarki, zwłaszcza początkiem liberalizacji handlu w ramach powołanej rok wcześniej Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej. Problemem była też perspektywa rychłego wprowadzenia wymienialności walut Europy Zachodniej wraz z rozwiązaniem Europejskiej Unii Płatniczej, wobec której Francja znajdowała się w pozycji dłużnika.

De Gaulle powołał Antoine’a Pinaya na stanowisko ministra finansów, pamiętając jego skuteczną stabilizację w 1952 roku. Pinay skorzystał ze sprawdzonej recepty i ponownie rozpiął pożyczkę. Przywiązanie do złota

luty na poziomie 179,5 franka za funta szterlinga, czyli 43,8 franka za dolara. Nie utrzymał się on jednak długo. Rozгромienie Francji w 1940 roku umożliwiło Niemcom narzucenie bardzo dla nich korzystnego kursu okupacyjnego 20 franków za markę. Francja musiała ponadto opłacać koszty okupacji i organizować dostawy na rzecz Rzeszy. Efektem był czterokrotny wzrost emisji do 1944 roku i niezwykle wysokie ceny na czarnym rynku. Dawne napoleony (złote dwudziestofrankowe monety z XIX wieku) osiągały na nim zawrotną cenę 5200 franków. Zmagania z zaopatrzeniem i cenami w okupowanym Paryżu, błyskotliwie opisane przez emigracyjnego pisarza Andrzeja Bobkowskiego, stanowią tło dla jego rozważań w *Szkicach piórkem*.

W trakcie wojny w wyzwolonej przez siebie francuskiej Afryce alianci wprowadzili własne franki, narzucając kurs 75 franków za dolara. Było to trudne do zaakceptowania przez de Gaulle’a i w 1943 roku Francuski Komitet Wyzwolenia Narodowego obniżył kurs do poziomu 50 franków, co niezbyt już odpowiadało rzeczy-

wistej wartości tej waluty. Nalegania Francuzów pozwoliły na zachowanie tego kursu również po lądowaniu w Normandii. Po wyzwoleniu w 1944 roku kurs franka był więc zdecydowanie zawyżony.

Na potrzeby odradzającej się gospodarki rozpisano w 1944 roku „Pożyczkę wyzwolenia”. Jej sukces oddalił groźbę znacznej inflacji i skłonił władze do przeprowadzenia symbolicznej rewaluacji franka do poziomu 49,6 za dolara. Równie symboliczna była wymiana banknotów z 1945 roku, która jedynie usunęła z rynku najmniejsze nominały, nie zmieniając łącznej wartości pieniądza w obiegu. Działania te nie usunęły powstałych w czasie wojny przyczyn inflacji. Wobec miękkiej polityki monetarnej w następnych latach wartość franka spadała. Kolejne dewaluacje przeprowadzano w 1945, 1948 i 1949 roku. Po tej ostatniej za dolara trzeba było zapłacić już 350 franków, względna stabilność zapewniała zaś jedynie reglamentacja cen.

było wciąż tak duże, że wartość obligacji była uzależniona od indeksu cen tego kruszcu. Rząd zatwierdził również faktyczną dewaluację franka o 20 proc. z poprzedniego roku. Działania te dały mierne efekty: pożyczka przyniosła najmniej pieniędzy ze wszystkich rozpisanych po drugiej wojnie światowej, nie przybliżyła też Francji do rozwiązania problemu liberalizacji handlu i wymienialności walut. W lipcu i sierpniu 1958 roku de Gaulle coraz częściej tracił cierpliwość i żądał od specjalistów od finansów jakichś planów rozwiązania sytuacji. 30 sierpnia zadanie to powierzono komitetowi ekspertów pod przewodnictwem prawnicowego inspektora finansów (*inspecteur des finances*) Jacques'a Rueffa, znanego z krytyki teorii ekonomicznych Johna Maynarda Keynesa. Komitet pracował do 8 grudnia, spotykając się raz na dwa dni za zamkniętymi drzwiami. Efektem jego prac był tzw. plan Rueffa.

Plan, choć oparty na ekonomicznej ortodoksji, okazał się wielkim zaskoczeniem. Wbrew dotychczasowej polityce rządu zakładała działania deflacyjne oparte na zwiększeniu podatków przy jednoczesnym ograniczeniu wydatków publicznych. Łączył je, odwrotnie, niż oczekiwano, z liberalizacją handlu zagranicznego. Z punktu widzenia pieniądza najważniejszą decyzją była dewaluacja i wprowadzenie nowej waluty. Jednym z nielicznych ekspertów, którzy od początku pozytywnie pisali o planie, był René Sédillot, późniejszy autor *Moralnej i niemoralnej historii pieniądza* (która jest zresztą pełna pochwał dla de Gaulle'a). Planowi sprzeciwiała się większość ministrów, w tym Pinay. Przeważała jednak wola de Gaulle'a. Pinay okazał się lojalny i realizował założenia reformy, tak że historycy niekiedy nazywają ją planem Reuffa-Pinaya.

NOWY FRANK

Pierwszym elementem reformy monetarnej była dewaluacja. W trakcie dyskusji w komisji rozważano obniżenie wartości franka w przybliżeniu

o wartość tempa wzrostu cen – 13–15 proc. Gubernator Banku Francji Wilfrid Baumgartner sugerował aż 17,5 proc., by uczynić francuskie produkty bardziej konkurencyjnymi za granicą oraz osiągnąć wygodny parytet złota (1,8 mg złota próby 900/1000e). Pojawił się też pomysł



Dziesięciofrankowa moneta sprzed denominacji z dwoma francuskimi symbolami: Marianną na awersie i galijskim kogutem na rewersie, fot. Wikimedia Commons

dewaluacji aż o 19,4 proc., co dałoby kurs 500 franków za dolara. Ostatecznie jednak uznano taką dewaluację za zbyt głęboką i przyjęto propozycję Baumgartnera. W rezultacie dolar miał teraz kosztować 493 franki. Zgodnie z przyjętym parytetem frank był wart 179 razy mniej niż wprowadzony przez Napoleona w 1803 roku.

Nie był to jednocześnie, jak od 20 lat, kurs teoretyczny – frank był od rozwiązania Europejskiej Unii Płatniczej w 1958 roku walutą wymienialną. Po raz pierwszy też od ustanowienia franka Poincarégo w 1928 roku kurs okazał się przez kilka lat stabilny. Mimo obaw związanych z liberalizacją handlu został dobrze dobrany i Francja odzyskała dodatni bilans handlowy.

Dewaluacji miało towarzyszyć wprowadzenie nowej waluty. Autorzy planu nie byli jednak pewni, jak ją

nazwać. Wbrew pozorom kwestia ta miała znaczenie nie tylko techniczne. Odpowiednie miano mogło pomóc się odciąć od ostatnich 40 lat utraty wartości i pokazać pieniądz francuski w nowym świetle. Rozważano nazwy odwołujące się do historii. Liwr (*livre*) brzmiał wystarczająco poważnie i miał dobre konotacje historyczne, łącznie z systemem wprowadzonym przez Karola Wielkiego. Szkopuł w tym, że słowo „liwr” znaczy „funt”, a funt szterling był walutą brytyjską. Nikt nie był na tyle odważny, by zaproponować de Gaulle'owi patronowanie takiej nazwie. Lepiej zapowiadała się gallia, w udany sposób odwołująca się do historii Francji i niepozbowiona podobieństwa do nazwiska generała. Podobną nazwę dla reformowanej waluty przyjęła po pierwszej wojnie światowej Belgia, tworząc w 1926 roku złotą belgę.

Ostatecznie jednak zdecydowano się na rozwiązanie, które oddawało wagę nadchodzących zmian, lecz jednocześnie zapowiadało ciągłość. Środkiem płatniczym we Francji w 1960 roku pozostał frank, ale tymczasowo rozdzielono go na nowego franka (*neuveau franc*, NF), zwanego też frankiem ciężkim (*franc lourd*), oraz starego sprzed reformy (*ancien franc*, AF), przy czym nowy frank był wart 100 starych. Podział ten obowiązywał do 1963 roku, kiedy zrezygnowano z przymiotnika „nowy”.

„NIE” DLA AROGANCKIEGO KURSU

Trudność sprawiał nie tylko wybór nazwy. Trzeba było również ustalić skalę denominacji. Przyjęta skala 1 do 100 była niewielka i rodziła wątpliwości, czy warto było w ogóle ponosić koszty takiej denominacji (dla porównania, w Polsce w 1995 roku skala ta wyniosła 1 do 10 000). Znowu ujawniły się jednak subtelności psychologii pieniądza. Taki poziom denominacji symbolicznie przywracał franka do grona silnych walut. Teraz dolar miał być wart 4,93 NF, co było zbliżone do kursu z 1914 roku (wówczas 5,15 F), zaś niemiecka marka – 1,17 NF.



Podobizna
Victora Hugo
zdobi banknot
z 1960 roku
o wartości
5 nowych
franków,
fot. archiwum
„Mówią wieki”

Nowy parytet złota (180 mg) był jedynie o 44 proc. niższy niż za Napoleona.

Jednocześnie trudno byłoby przeprowadzić denominację w skali chociażby 1 do 1000. Raz, że ogłoszenie kursu, zgodnie z którym amerykański dolar byłby wart ledwie 49 centymów, musiałoby zostać odebrane jako arogancja (zwłaszcza w kontekście francuskich problemów z inflacją); dwa, że przy średniej pensji wynoszącej 61 tys. franków, pracownicy byli jeszcze gotowi przelknąć jej przeliczenie na 610 nowych franków, lecz już niekoniecznie na 61. Co charakterystyczne, w komentarzach po wprowadzeniu reformy skupiano się właśnie na tym pozornym spadku, nie komentując towarzyszącej mu równie zwodniczej redukcji cen o 99 proc. (np. kilogram chleba z 60,4 F do 0,60 NF).

Francuzi długo nie mogli się przyzwyczaić do nowego pieniądza. Jeszcze w latach siedemdziesiątych przeszło połowa mieszkańców kraju wyższe kwoty podawała w dawnych jednostkach. Graniczną wartością było 200 NF (czyli 20 000 AF) – powyżej niej nowe liczby mogły się wydawać za małe. Choć stopniowo wypierane, stare franki pojawiały

się w rozmowach jeszcze w latach dwudziestych i ostatecznie zniknęły dopiero z wprowadzeniem euro. To typowe zjawisko przy denominacjach. Podobnie było w Polsce po 1995 roku, kiedy wysokie kwoty wciąż często liczone w setkach dawnych milionów czy miliardów. Szczególnie długo zwyczaj używania dawnej waluty utrzymał się w Wielkiej Brytanii: choć gwinea została oficjalnie zastąpiona złotym suwerenem na początku XIX stulecia, w niektórych (zwłaszcza snobistycznych) kręgach przetrwała do lat siedemdziesiątych wieku następnego. Jeszcze dziś tradycyjnie pojawia się w handlu rasyowymi końmi.

PRZYWRÓCIĆ FRANKOWI ZNACZENIE

Dzieje franka w XX wieku to historia zmagania się słabnącego imperium z powolną, acz nieustającą utratą wartości i prestiżu przez jego walutę. Doskonale pokazują one, że za kursem kryje się coś więcej niż tylko cena pieniądza na rynku międzynarodowym. W pozornie technicznej decyzji o denominacji franka widać znaczenie symboliki słabej bądź mocnej waluty. Dzia-

łania ekipy de Gaulle’a miały więc znaczenie szersze niż tylko gospodarczo-techniczne. Chodziło o przywrócenie frankowi należnego mu zdaniem de Gaulle’a miejsca. Udały reformy 1958 roku przysły w środku najlepszego okresu w gospodarczej historii Francji – Wspaniałego Trzydziestolecia (*les Trente Glorieuses*), i przyczyniły się do dobrych wyników tych lat. Następny wstrząs dla francuskiej waluty przyszedł dopiero wraz z początkiem nowej epoki w 1968 roku. ■

Literatura dodatkowa:

Michel-Pierre Chélini, *Le plan de stabilisation Pinay-Rueff*, 1958, „Revue d’histoire moderne et contemporaine”, 2001, nr 4, s. 102–123;

Wojciech Morawski, *Zarys powszechnej historii pieniądza i bankowości*, Warszawa 2002;

René Sédillot, *Moralna i niemoralna historia pieniądza*, Warszawa 2002 (i inne wydania).

dr JERZY ŁAZOR, pracownik naukowy Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie

NAGRODY!

Wejdź na stronę www.mowiawieki.pl i weź udział w konkursie związanym z cyklem „Reformy pieniądza w Polsce i na świecie”.

Projekt realizowany
z Narodowym Bankiem Polskim
w ramach programu edukacji ekonomicznej

NBP

Narodowy Bank Polski